

Pierwszy oddział pisma TŁCZCI MAJ, złożony z 12 półarkuszy wydane przed 1 kwietnia 1840.

Prenumerata na ten pierwszy oddział wynosi fr. 2 z przesyłką. Cztery półarkusze na miesiąc.

TŁCZCI MAJ.

Głównym Redaktorem pisma TŁCZCI MAJ jest *Ludwik Orpiszewski*. Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być powinny *franco* na imię *Ludwika Orpiszewskiego*, rue de la Victoire, N. 44.

15 STYCZNIA 1840.

STRONNICTWA.

ART. II.

Mówiliśmy w pierwszym artykule o stronnictwach, wskazując rdzenne pośród fatalnych przesad z jednej strony konserwatorów opierających się na rządach najezdników; z drugiej radykalistów przychylających się do powszechnej świata rewolucji. Skreślenie obrazu i położenia tego stronnictwa rdzennego w narodzie, możnaby ograniczyć na tén prostém wskazaniu żywotnego stanowiska, które ono na drodze coraz większego zjednoczenia i coraz piękniejszej terazniejszości zajmuje. Lecz że interes jego jest interesem większości ludu polskiego: lecz że natura jego jest naturą tego co stanowi istotne życie narodu — łącznik polskiej przeszłości z przyszłością; lecz że stronnictwo to rdzenne, pośrednictwem swoim rozstrzyga spory dwóch odwrótnych dążeń konserwacji i radykalizmu w mnogich zadaniach politycznych, przeto wyświecenie drogi którą sobie pośród nich wytyka i wysięca, zdaje się być koniecznem; z téj przyczyny rozpatrzymy się w tych szczególniejszych kwestjach które dzisiejsze zajmują umysły.

Jednem z najgłówniejszych zadań rewolucyjnego świata, które wzrusza dziś wszystkie stronnictwa Francji i od zachodu na północ się odbija, jest kwestja powszechnego głosowania, czyli

rozszerzenia zupełnych praw politycznych na wszystkich bez wyjątku mieszkańców. Nie naszą rzeczą rozbiierać co dogodniejszego dla Francji — gdzie ona idzie pod zasłoną téj powszechnej dążności; mniemamy jednak, że ci co szukają istotnego doskonalenia organizacji towarzyskiej, nie w gawędzie ale w najpraktyczniejszym stosowaniu do miejsca, czasu i ludzi najmądrzejszych pomysłów — ci nie wzdychają podobno za powszechném głosowaniem. Zdaniem naszym ta głęboka tajemnica, jedynie przystępna jest głowom, tak zwanym postępowym; które, za pomocą tego środka chcą wyczerpnąć centralizację z urny wotów; jednoladztwo ze wszechwładztwa ludu, porządek z zamieszania — panowanie rozumu i światła z materji mas przypuszczonych do fermentacyjnej i radykalnej wybieralności.

Po co ten chaos kilku milionów wyborców, zebranych niewiedzieć jak, niewiedzieć gdzie i niewiedzieć do czego? czy to dla wotowania podatków? czy dla wskazania form rządu? czy dla nadania konstytucji według potrzeb czasów i postępów umysłowych? Zaprawdę zgromadzenie takie, raczej do psowania niż do naprawy zdolne! Znakiem pisarz francuski w odpowiedzi swojej na antysocjalne i antychrześcijańskie pismo Pana de Lamenege, tak skarży doktryny demagogów: «Popychają, mówi on do służebności i to do najgorszego ze wszystkich służebnictw, gdyż to co wyższe poddają temu co niższe — rozum, bezrozumności i ciemności, byleby ta miała za sobą liczbę i była bezrozumem rozległym i mnogim. Popychają do anarchji nowego ro-

ŁUCZCZANIE W 1812 R.

I.

Roku pańskiego tysiąc ośmset dwunastego, w Kościuchnowce dziedzicznej wiosce Pana Podczaszego Litewskiego Olizara, w drewnianym dworze, który chociaż zwano Ekonomją wybornie mógłby służyć za pomieszkanie jednowiśkowemu dziedzicowi, zebrało się kilkunastu panów szlachty, obywateli Łuckiego powiatu. Byli tam i starzy i młodzi; w tem zgromadzeniu szczególniejszą część oddawano dwóm ludziom, Panu Godlewskiemu, dawnemu kapitanowi jeszcze za Kościuszkowskich czasów i Szymonowi Sokołowskiemu, Chorążemu Sanołkiemu dobremu polakowi, który przed laty z rozkazu Carycy Katarzyny zwiedził Sybir za karę swojej miłości ku Ojczyźnie, swojego poświęcenia się dla przyjaciela. Piękne to prawo do współobywatelskiego szacunku, to zwanie — stary żołnierz Ojczyzny — męczennik za Ojczyznę — jeśli pierwszy niepowie: już dosyć wysłużyłem się krajowi, niechaj młodszy służy, a ja będę siedział spokojnie w domu; jeśli drugiego bojaźń nieznikczemni, albo nieupoję samolubstwo i niewłożył mu w usta słowa: ja dosć cierpiełem, niechaj drugi cierpi, mnie Ojczyzna dłużna a ja Ojczyźnie sowicie się wyplaciłem; czekam na nagrodę, a na szwank ani swojej osoby, ani raz zarobionej sławy poświęcać niemyślę, i dla tego do żadnej nowej pracy ojczystej brać się niechęć. Biada takiemu żołnierzowi, i takiemu męczennikowi, politowanie dla nich a za niemi krok w krok pogardza; bo czyż można kiedy zadość wysłużyć się Ojczyźnie, za-

dosć za nią wycierpieć. Panowie Godlewski i Sokołowski tak nierobili; Kapitan choć stary wiekiem gotów był do służby Ojczyźnie; Chorąży choć dobrze pomny swoich cierpień gotów był na nowe; obadwa nieczekali żeby ich wezwano, tylko sami biegli do ojczystej postługi i dla tego to Łuczczenie szacowali ich wysoce.

Był tam i Pan Konopacki sędzia ziemski Łucki i Pan Stanisław Pietrowski Chorąży powiatowy, i kilku innych obywateli dziedziców i kilku oficjalistów z dóbr Olizara i Poiejca.

Ważna to sprawa zgromadziła Panów obywateli do Kościuchnowki. Cesarz Francuzów, wszechwładny Pan zwycięstwa, dawca i wydzierca tronów i narodowości, na czele mnogich tysięcy różnójczyźnych ludów posunął na Moskwę; za broni chwycili Litwini, Biało-Rusini naddnieprzańscy na koń siadają; i z tamtąd słychać jak wszystko woła: Niech żyje Polska! Śmierć Moskwie. Dombrowski z nielicznym hufcem Polaków poniosł orły i pogonie w lesiste Polesie, i wszędzie gromi żołdactwo moskiewskiego Samodzierżcy. Szwaremberg z Austriakami, Renier z Sasami sprzymierzeńcy Cesarza Francuzów wtargnęli na Wołyn i ciągnęli ku Styrowi, z nimi była garstka Polaków; Moskale cofnęli się za Styry i rzeczką się zastanili. Puszczone wieść nadziei że Xiążę Józef Poniatowski, plemię Jagiełłońskie, dziarski wódz Lachickich pułków, idzie utkwie chorągiew Polskę na swych murach Peczerska i po dawnemu po Czarne Morze, i po Zадnieprzańskie kraje pomknąć granice Polski, a Moskalów wygnąć het przez nad Kłazmę i rzekę Wolgę. Na Rusi w szlachcie krew polska zakipiata; spać gnuśno, siedzieć cicho, i nie w smak, i nie na rękę; ona gorąco zachciała wzięść się do broni, wskoczyć na koń, i zahulać po swojemu, jak niegdyś robiła z Książkami Wiszniowieckimi, z Konstantynem Ostrońskim; i dla tego się zgromadza i naradza.

Gospodarza domu Pan Szymon Sokołowski kazał zastawić

dzaju . . . Ta większość bezrozumna, wskazana na zależność, rządzona być musi przez namiętnych, ho przez oświeconych przestanie być władną.

Te uwagi każdemu niemal ludowi służące, szczególnież naszemu w obecnych okolicznościach przystoją. Spokojne ich roztrąsanie przekonywa, że są to doktryny ciągnące się jeszcze z 18go wieku, które dziś tylko zagorzałność i zaślepienie zwolenników wszechwładztwa ludu, pochlebia sobie roztrząsnąć przez alchemję demokracji. Jest to istotna anomalia w polityce, niezastosowalnej do najnniejszego nawet kantonu Szwajcarii — a niemającej żadnej miary ani cnoty na rozległej przestrzeni kraju polskiego. Byłoby to wyraźnem, jak ten pisarz mówi: *buntem przeciw Boskiemu prawu cywilizacji*, w pośród nierozumu szukać rozumu, w pośród tłumu i zgłębku jedności. Bo do czegoż by to u nas zwłaszcza, zgorzenie takie doprowadzić mogło, gdyby się na frymarzenie wotami i ten lud pocziwy wciągnęło? z tysiąca godziwych swobód które zachód rozwija, mieliżbyśmy tę wybrać szczególnież, którą gwałt, nielad, groźby (intymidacja) i przedajność zaleca? Mniema-li kto że poseł polski, uczciwiej posła by charakter zachował, czy dla trybuny więcej poszanowania zaskarbił, doszedłszy do niej przez wszystkie upokorzenia, odradzać się na mityngach i hustingsach angielskich? czy swęj misji godniejszym się wydał, gdyby tą ręką, którą opilcom i zakupionym zwolennikom podawał, jał się pisać prawa o losie ojczyzny stanowiąc mające? alboż te uliczne okrzyki, za albo przeciwy, napiktem czy datkiem zwerbowanej zgrai, pochwałę czy naganę stanowią. Sumiennie taki hold czy łzeme wychodzi na jedno.

A gdzieżby się tego bardziej lękać jak u nas? albożemy to już zapomnieli tej długiej rozpusty, która kraj w niemoc naprzód, a przez nią potraciła w niewolę? Wiemy że stronnicy wszechwładztwa ludu mają na to gotową odpowiedź, «szlachta, to rzekną, dopuszczała się tej zgrozy» prawda, ale maż to być środek przyzwoty poskromienia szlachty — rozpuszczenie tłumu na swawolę? kiedyśmy upadli przez to jedynie, że znikczem-

niona szlachta jedna cząstka ludności forytowała nierządom — ostaliżbyśmy się łatwićj, gdyby cała ludność w też samą popadła hańbę? kto pocziwie myśli ten na nowe klęski, na pogardę u obcych Polski wystawiać niezechce — kto pocziwie myśli, ten zatrutej ponęty niepada ludowi; wszak wiemy ile intrygi i rozprzeżone namiętności, dokazywały w ciasnym obrębie szlacheckich wyborów i sejmików i sejmów; a któż zapewni żeby nie tyle były zepsute massy narodu co jego wierzchołek, że z góry na dół nie popłynie zepsucie, że nie zaraża piśmienni niepiśmiennych, bogatsi uboższych? coż u nas od zepsucia zabezpieczy massy? te massy tak mało jeszcze ugruntowane w praktycznej moralności i w cnocie pojmwania moralnego i materialnego interesu jednostki w interesie ogółu; bo mało jeszcze opatrzone dojrzałym wychowaniem i edukacją, których słonce jest wiara, nietylko szczerza ale i oświecona.

Nie liczby, ale rozum — rozum posłuszeństwa i dokładności, przepisany i prowadzony religijną oświatą, stanowi bezpieczną zaporę nierządowi. Prawem mass jest na ich szczęście, prawo karności i nagrody — prawo być rządzonemi i rządzonemi dobrze; prawo być przerobionemi na lepsze, na moralniejsze, na religijniejsze, na oświecześnie we swych obowiązkach jak we swęj umiejętności ustawodawczej — nakoniec na pracowitsze, rzadniejsze i spokojniejsze, a przez to na pocziwsze i szczęśliwsze. Lecz tego trudnoby dokazać, rzucając je w szal intryg politycznych, gdzie one nie innego przynieść nie mogą, nad swą niewiadomość, gwałtowność, i rozprzeżenie namiętności i gdzie wskazane są służyć za ślepe narzędzie ambicji, przebiegłych i chytrych kizykaczów.

Jakiemikolwiek sofizmatami chcianoby wspierać doktrynę powszechnego głosowania, ciężko będzie zaprzeczyć tej dotykanej prawdzie, przeciw której dobra wiara nie może nie zarzucić, to jest że podobne głosowanie, nie może być nigdy inną rzeczą, jeno *głosowaniem* niewiadomości, i to niewiadomości rozległej i mnogiej; byłoby to poddanie towarzystwa *pod materialne pra-*

stół śniadaniem; były tani «i bigos hultajski, i zrazy z zawiesistym sosem» i kasza hreczana ze skwarkami, i kielbasa z wereszczaką; wódki rozmaite, miód domowy i nawet parę butelczyn starego wina. I któryżby to Lach nieuśmiechnął się na te wszystkie zastawy, nieuczul że mu po żołądku burczy z głodu, w gardle coś przysycha; a Panowie Łuczczanie Lachowie, a jednak do trunków i do jadła się niebiorą. Choć to obyczaj w lackim domu, żeby gospodarz przynuka gościom ochoty poddawał, Pan Szymon rzekł parę razy tylko — prosimy na wodeczkę — prosimy na bigos, i tak dalej — i potem już więcej niepowtarzał — Widno łaska Boża zstąpiła na szlachtę, i oświeciła ją że nie wielka tam korzyść dla służby Ojczyzny gdzie Panowie obywatle obeżrą się opiją, nakrzyczą na cale gardło i rozjadą się nic nieuradziwszy — bo już o robocie ani mówić.

W Kościuchnowie Panowie szlachta radzili przy pełnych butelkach, przy niepróżnych półmiskach — a nie pili i nie żarli, tylko przekasili dla zdrowia i nic więcej — tak iż stary kredencierz bywał co nie w jednym domu ściany plecami wycierał, ruszył ramionami i pomruczał — Widzę że do tego przychodzi, iż szlachta Polska niedłatego żyje żeby jadła i piła ale jej i pije żeby żyła i coś przecie robiła.

Pierwszy Konopacki uderzył się w czoło — No i coż będzie? Sokołowski dobył list z kieszeni swojej czamary — Mój Jurysdyktor Pan Podczaszy Litewski pisze, że wysła tu Pana Narcyza starszego swojego syna, i że swoim własnym kosztem wystawi dwa pułki jeden jazdy drugi piechoty; każe mi to oświadczyć Panom obywatelom i zawezwać was do wspólnej pracy. Pana Kasztelana Dobrodzieja prosi aby przyjął dowództwo nad ludźmi co on uformuje i syna poleca jego opiece.

Kapitan skłonił się rubasnie po wojskowemu — Niezasłuzylem sobie na tyle zaufania u Pana Podczaszego Litewskiego, ale podejmuję się spełnić jego żądanie.

— Bardzo dziękujemy, odezwała się szlachta; ale róbmy co

przedzję, ci Sasy i Austriacy może dla tego tak leżą żółtym krokiem że my niedajemy znaku życia.

Janusz Nowowiejski Marszałkowiec Rowieński młodziutki chłopiec ale sprytna sztuczka podrapał w głowę i rzecze — Pozaczoraj w Olyce dowiedziałem się od Xiędza Biskupa Dederki, że Dombrowski tegie cigi wyprzył Bagrationowi, że sam poszedł oblegać Bobrujsk, a tu wysłał ulanów żeby tym niemcom pludrom feferu dodać. Xiędzu Biskupowi to wystanie niemców do nas bardzo się niepodobą; on choć wielce podziwia Cesarza Francuzów, powiada że ten wielki pan tak zrobił jak gdyby napuścił wilków do obory, albo owcom dał na pastucha wilka.

— Xiędz Biskup dobrze mówi, i ja do tych niemców nabożeństwa nie mam, mówił Pan Szymon pokręcając wasa — ale jak my swoje zrobimy, to oni radzi nieradzi muszą to robić co im każe Cesarz Napoleon — Ot moi Panowie, ja mam upoważnienie od Pana Podczaszego wszystkich chłopów ruszyć do broni; mam przysłanych trzykroć sto tysięcy na pierwsze potrzeby; to i powstajmy.

— Bez Pana Narcyza?

— Nieturbujcie się, on przyjedzie.

— A Pan Gustaw?

— Pan Podczaszy młodszego syna zostawił przy sobie, żeby też samą sztuczkę zrobił w Radomyślskim i w Owruckim, jaka robi w Łuckim i Kowelskim.

— Wiesz Waćpan Dobrodziej, odezwał się Kapitan, że to nie głupio pomyślano, żeby paniczów niewysłać jak jakich holodryków do wojska, ale stawiać ich razem z chłopami i z okoliczną szlachtą; ho to i dla Ojczyzny korzystniej, jak panicz przyprowadzi kikutet albo kilkudziesiąt żołnierzy, niżli samego siebie; i ludziom serce rośnie, wiary i otuchy przybywa widząc swojego pana między sobą; ja pochwalam postępowanie Pana Podczaszego.

— Ja wam powiem skąd to poszło — rzekł Sokołowski —

wo liczb; pod zbiór jednostek z uszczerbkiem proporcji moralnych.

Zresztą niebezpiecznie jest to robić i niegodzi się do tego przychylić, do czego nas podbudzają i czego nam żyć, sami nawet polityczni nasi nieprzyjaciele. Owoż przekonywają się dziś dobrej wiary ludzie, którzy bądź przez fałszywy rachunek bądź złem przewidywaniem, radziby powszechnemu głosowaniu — że najawziętsi nieprzyjaciele nasi, wszelkimi środkami podniecają do tego szafu zachodnie społeczeństwa; a przecież zdaje się że ci lepij niż kto inny wiedzą, jak daleko mogą być im niebezpieczne podobne dążności — bo jakże tego niewiedzieć, aby agenci wrogów niepodbudzali do tego odmetu dla korzyści własnej, którego mniemani zbawce, reformatorowie, radykałisci i szarytści pragną dla szczęścia ludów. Ktoś tu kogoś oszukuje — czas to wyswieci — nam się jednak zdaje, że nie radykałisci zmystyfikują dyplomatów.

Najlepszym dowodem założenia naszego, będzie opowiadana rozmowa imperatora Mikołaja z podrzużającym niedawno po Rosji Francuzem Panem C... a nie znam, rzekł mu Mikołaj, co innego jak absolutyzm lub republikę — konstytucji nie ustąpię ani kroku — z tego co ten przebiegły monarcha powiedział, każdy zdrowy rozsądek odgadnąć potrafi cały plan jaki ten mocarz zakreslił sobie, podszczuwać anarchję w kraju gdzie ład i prawo ustalone, mogło by go od przemocy ocalić; z drugiej strony w kraju garnąć do siebie jednych groźbą rewolucyjnej gilotyny, rabunku i bezbożności — drugich znać i niewidomą ręką glaskać i popychać do swoich widoków. Polityka caryzmu, stoi między temi dwoma sprzeczniemi żywiołami, żyje sama i żywi je tryumfem zwycięstw jaką silniejszy nad słabszym odnosi — zna z resztą dobrze że wszystkie konwencje, dyktoriały, konsulały, dyktatorstwa, z łona dążności do wszechwładztwa ludu, wysączone rzędy, kończą się caryzmem.

Nadto kiedy się wspomni jeszcze na ten zapal i gorączkę polską, tak przedko przechodzącą jak łatwo się ona zajmuje, i wzmaga w polityce i wojnie — i kiedy przyjdzie na myśl ile na

nieszczęście rozprzeżenia gra w rozstrojonych filozofizmem sercach naszych, gdzie od głowy raz złem zarażonej, wśliznęła się niegdys zaraza jadem swym krążąca po wszystkich nerwach ciała narodowego; wówczas każdy sumienny człowiek nie może nie zwolnić biegu i nie hamować popędu do tej przyszłości, którą do reszty jeszcze dohdyć by mogła swawola druku, rozuzdana wymowa i nieograniczona wolność stowarzyszeń. Bo jakże może być wolno pierwszemu lepszemu, dowolnie nauczać działać i stowarzyszać się w stowarzyszeniu tak ważnem jak moralna większość narodowa — i toczyć wewnętrzności jednego wspólnego wszystkim działania, jednej wspólnej wszystkim doktryny, która będąc naturą i charakterem tego wspólnego wszystkim stowarzyszenia, stanowi z nim albo moralny i polityczny byt, albo rozchwianie się społeczeńskiej budowy. I do takiego właśnie ostatniego niebezpieczeństwa przyszłoby niezawodnie u nas, i daleko prędzej może niż w Anglii i Francji; jeżeliby zachciano się upierać przy absolutnem rozszerzeniu czystych praw politycznych na masy nasze nieoświecone i niezdolne od razu używać politycznej wolności. A gdyby niepołożono tamy nierządom i dążnościom reprezentacyjnym, przyjmując zasadę z jednej strony rozszerzenia wolności wszystkim mieszkańcom służę mającym, co do nabywania dóbr nieruchomości — z drugiej strony ograniczenia wolności używania praw politycznych, tym tylko służę mającym, którzy oprócz pewnych własności mogliby mieć kwalifikacje moralne prawem przepisane — a które są tak duszą praw politycznych jak własność jest ich nerwami i siłą.

Któż zaprzeczy iżby ten co takim warunkom odpowie, a będzie zrodzony na ziemi polskiej i nie będzie miał innej cjezyzny nad Polskę, innego Pana jak Bóg na niebie i król na ziemi — iżby ten używać nie miał praw politycznych w Polsce, której tym sposobem staje się stałym i prawym członkiem, której tym słoność lub niedola staje się jego pomyślnością lub niedolą — niedaje się przez to przywileju kascie, bo nie urodzenie lecz własność i moralność przez każdego nabyć się mogąca, otwiera drogę do zupełnych praw politycznych — nie podaje to ręki ary-

Przeszłego roku Pan Narcyz pojechał do Warszawy w celu zaciągnięcia się do Narodowego wojska, ale nasz Xiążę Józef Poniatowski powiedział — Wracaj do domu, i tam czekajcie w gotowości, ja tam przyjdę, a wtenczas niech każdy na czele chłopów i braci szlachty czynszowej przychodzi zwiększać narodowe szeregi; to będzie i lepij i korzystniij.

— Dobrze mówił Xiążę Józef, dalibógże w szeregu Iwan albo Hryszko tyle wart albo może i więcj co marymoniec panicz; a żeby te Xiążątka i Hrabiatka zalegali szlaby i zabierali miejsca ludziom doświadczonym, to bez tego by się obszelo: z resztą charłak co niema nie oprócz konia i kulbaki niech siądzie na koń i drała do obozu; Xięciu Sanguszcze albo Radziwiłowi tak niewolno, on powinien na czele tysięcy swoich wystąpić; inaczej to i Ojczyźnie z tego nie nieprzyjdzie, i oni sami djabli wiedzą po jakimu szczezną.

— A kiedy ci Panowie niezechcą należeć do powstania?

— To wiesz Waćpan Dobrodziij co zrobić; ot tak naprzykład: Pan Leduchowski albo Pan Bystry odmawia być z nami; a ma ekonomia, lesniczego albo nawet pisarza prowentowego byle chwata; to niech ten staje na czele chłopów; a po wojnie skonconej, kto niechciał pracy, niech też i nie je kołaczy. Panu Leduchowskiemu albo Panu Bystremu odebrać wioskę a dać ją na dziedzictwo temu kto spełnił jego powinność, bo Ojczyźnie ten lepszym synem kto jej służy od tego co o nią niedba.

— Zgoda, zgoda; tak być powinno a nieinaczęj — i wszyscy uściskali Kapitana, a jemu lży stanęły w oczach.

— O tylko chciejmy, to zrobimy.

W tem wszedł stary kredencierz — Panie! Dońce,

— Gdzie?

— Za Styrem.

— E mniejsza oto; oni tu nieprzyjdą, a gdyby i przyszli to damy sobie rady. Poszlij tam ze trzech ludzi żeby wypatrywali i dawali znać jak tylko zacząną się przeprowadzić. Kredencierz

wyszedł ruszając ramionami, a szlachta chciała się brać do strzelb, ale Sokołowski zagał.

— Koniec końców cóż tedy mamy robić; czas nagli.

— Powstawać zaraz; odezwał się Kapitan,

— Panie Kapitanie daruj — rzekł sędzia Konopacki — jest stara gadka: że co nagle to po djable — mnie się zdaje, że wprzód wyslijmy poselstwo do Jenerała Szwarcemberga co on każe zrobić, wszak on dowodzi i naszemu i sprzymierzonemu wojsku.

Kapitan wesa targnął, młodzież niewesoło popatrzyła na Konopackiego, ale Sokołowski otworzył usta.

— Ja zgadzam się na to żeby wysłać poselstwo do Feldmarszałka Szwarcemberga, to nieprzeszkadza wcale abyśmy się do powstania zabrali.

— Taż nieprzeszkadza, ale ja to wiem z doświadczenia że jak Niemiec do czego choćby najlepszego się wda, to zaraz wszystko opaskudzi. Moja rada powstawać i Króla Polskiego ogłosić.

To powiedzenie jakoś za nowe było dla wszystkich, bo Starosta Piotrowski się odezwał, a za nim młodzież powtórzyła.

— Przysiężmy na wierność Cesarzowi Francuzów, i prośmy żeby nam dał Króla.

— Prosić o Króla i to jeszcze cudzoziemca, dalibóg kiepsko; zróbmy sami i to swojego, a zobaczycie że i Cesarz Napoleon sam będzie prosił aby nam dopomagał, bo on zobaczy że my chcemy być narodem.

— Napoleon to nasz zbawca; w nim jedyna nasza nadzieja. Jego słuchajmy i jemu służmy — Niech żyje Cesarz Napoleon! tak wołała młodzież.

— Niech żyje! odparł Kapitan — kiedy tak chcecie to wysylajmy poselstwo i do Niemca; ale pamiętajcie żeby on nas w pierwszym poskoku nieopaskudził. (d. c. p.)

MICHAŁ CZAYKOWSKI.

stokracji pieniężnej, bo nie miliony ale drobna własność, torować może drogę do wyniesienia się osobistej udolności.

Wchodząc w dalszy rozbiór tego zadania, uprzedzamy zarzut jaki by może komu uczynić się podobalo: iż podobną ustawą ludzie zdolni a nieopatrzni własnością nieruchomą, staliby się wyłączeni od praw politycznych. Zdaje się że żadna udolność nie może być czem innem, jak zasługą, która przez czyn staje się posadą; nie może być ona charakterem wyrażnym jednej klasy. Zbiór udolności usposobionych, jest prostym składem jednostek, przedstawiających liczbę wyższych lub niższych skłonności i dobrych chęci; lecz bez węzła między niemi, bez wspólnej czynu zasady, bez wspólnej z pracy, korzyści i posady, miałby on koniecznie tyle różnych interesów, ile by różnych osób zamykał w sobie. Udolność więc czynem nie okazująca posady, nie jest prawem obywatelstwa. Na takich zdolnościach nie wspólnego niemających ze stałym rzeczy porządkiem, nie można rozwijać politycznego porządku — każdy rząd zasadny, ugruntowany być powinien na interesie ogólnym, i najogólniejszym ile tylko nim być może — na interesie ogarniającym wszystkie różnne namietności, wszystkie osobiste wyobrażenia, widoki i dążności, jednym słowem na *własności*. Ze wszystkich zasad towarzyskich, własność jest zasadą najrozleglejszą — najpewniejszą — najtrwalszą. Jest to dar Boży wrodzony w serce człowiecze, przezeń się on czuje stworzonym na obraz i podobieństwo Stwórcy, który mu dał miłość i wolność rządzenia, używania i obdziałania drugich łaską którą sam otrzymał — który mu dał własność, aby jej, jako pracę swoją, jako owoc zdolności i czasu życia swego, z miłością braterską używał — który własność nakoniec jako spadek rodzinny postawił, robiąc rodzinę węzłem i osią społeczną na której ludzkość obracać się ma do skończenia świata. Ta jedna zasada skupić może największe masy rodu ludzkiego, a przez to samo przedstawiać nawyknięcia, tradycje wyobrażenia, bez których nie masz rządu.

Własność jest posadą doskonałą dla polityki — ponieważ jest zasadą stałą i jednostajną. Przyjąć za posadę oderwaną udolność, byłoby to samo, co stawieć fundamenta rządu na ruchomym gruncie — Za punkt oparcia się brać perpetuum mobile. Tak tedy wielkie słowo Radykalistów *wszechwładztwo ludu*, inaczej pojmujemy; gdyż wszechwładztwo ludu, niemożne się uważać za władzę ludu, ale za władzę dla ludu i jego najstosowniejszego interesu. — Lud zawsze ma albo nadto wiele, albo nadto mało czynności — czasami massami rąk swych wywraca wszystko, czasem massami nóg swych jak żółw lizie — Każdy wpływ mass na sprawy publiczne, może mieć najokropniejsze następstwa, jeżeli nie jest ujęty w silne karby prawa i miary. W istocie ostatecznym głosem naszym w tej materji, będzie wołanie, powtarzanie, krzyczenie nawet do wszystkich pojęć i uczuć: że wszystko co odejma niesprawiedliwie władzy, odejma to wszystkim władzom, tak samo, jak to: że wszystko co odejma niesprawiedliwie stolicy (pod imieniem decentralizacji — odśrodkowania muncypalności niepodległej) odejma to samymże prowincjom i gminom.

Mniemamy tedy że stronnictwo radykalne polskie które się objawia w niektórych swych odcieniach i stowarzyszeniach za absolutnem wszechwładztwem ludu, za powszechnem głosowaniem, za rozdzieleniem własności ziemskiej, i poddaniem wszelkiej własności pod arbitralną wolę władzy powstającej Polski; myli się srodcze, przyjmując zasady które nie są ani socjalne ani narodowe ani praktyczne i stosowne do powstania, wywalenia i ustalenia samości polskiej; dalej, zdradza się niezmiernie, dopominając się o najabsolutniejszą wyznaczną i opinji tolerancję, którą chce zyskać dla siebie od drugich dając im w zamian swą nietolerancję i swoje najgwałtowniejsze i najabsolutniejsze narzucanie zdania i panowanie rozprzężonych namietności, zasłaniających się panowaniem zasad. Powiedzieliśmy wyżej dla czego stronnictwo radykalne polskie grzeszy przeciw narodowości; dowodzilismy następnie czem wykracza przeciw prawom towarzyskim, ile zaś działania jego są częste jeszcze i niepraktyczne, tego same czynności jego dowodzą: albowiem liczne masy tego stronnictwa, po tyloletnich usiłowaniach w kraju i dziś w emigracji; nie dokazać niemogły ani tam ani tu, gdzie tyle jest po temu sposobności, tyle czasu i tyle ludzi całą duszą poświęconych polityce, a oderwanych od roli, rękodziel, handlu, urzędów, przyjaciół i

rodzin; które niezmiernie wpływają na wyobrażenia, wprzegając człowieka w najpraktyczniejsze życie. Owszem, pracując od lat wielu, zamiast czynem sprawdzać teorie przyszły masy tego stronnictwa do wypadków w brew sprzecznych z zasadami. Itak, miasto roztrzygania kwestji większością głosów (stosownie do zasad powszechnego głosowania) rozstrzygające wotami, ale powiedzmy szczerze, że wotami sztucznymi: wszak wiadomo ile listów rozlatuje się po zakładach, ile rozchodzi się emisariuszów aby przeprowadzić przez wota rzuconą myśl przez jednego lub rozwiniętą przez kilku. A kiedy uznano potrzebę utwierdzenia dziennika, zawiązania z krajem stałych stosunków, wnet w centralizacjach powstać musiały centralizacje i konsulatory. Później kiedy bliżej do praktycznego ruchu zabierać się poczęli, uczuli równo z tym, potrzebę zawieszenia wszystkich niemal ustaw i zasad politycznych wywołując absolutną władzę silniejszej jeszcze centralizacji, do której ciężko podobno będzie znaleźć, jednego sumiennego a zdatnego przewodnika, jeżeliby ten miał dowodzić według swego natchnienia i talentu, a zastawać musiał pod kontrolą kilku a służyć wielu panom. Zdaje się że zdrowy sens radykalistów polskich wnioskować by powinien, że teoria musi być mylną i niedostateczną do twierdzenia i czynu, skoro się z nią w praktyce zgodzić niepodobna chyba w przeczeniu i przeciwnictwie.

Każda utopia ma to do siebie, iż przedź czy później w obłąd wprowadza czynności. Mówimy do tych którzy się nią zajmując szczerze, niezapędzają się w przesadę szukania na łonie ludzkości obywatelstwa, zapominając o kraju — i którzy nie szukają eksploataowania poczeiwych chęci na korzyść osobistych widoków. Otoż ten obłąd w który chęć gorąco wciąga, a niedoświadczenie pozorem prawdy ludzi — ten obłąd, rozsypać się musi, skoro tylko słowo na czyn zamienić przyjdzie. Dla tego też stronnictwo radykalne polskie, wychodząc z li-materiałnego stanowiska, mało co w powstającej i wojującej Polsce dokazać może, i przy każdym ruchu wielu ludzi czynu utracić musi; przecież o tyle tylko samo czynniejszem być zdoła, o ile czyn jego energiczniejszym będzie zaprzeczeniem teorii. Bez tego, wszystko to, co by tylko w duchu swych zasad i ustaw robić dziś chciał, niebyleży robotą, lecz gawendą, pisomanią, niepraktycznością i bezrządem otwierającym wrota do rozdwojeń i odszczepieństw bez końca. Doczekało się już tego stronnictwo radykalne. Tysiączne powstały w nim rozłamy, pod rozmaitemi nazwami tajnych i otwartych sekcji, gmin, gromad, zgromadzeń i t. p. A tak przedź czy później, ci co ze szczerem zamiłowaniem prawdy gonili za złudzeniem, ockną się i postrzegą marę. Przekonają się w tedy, że bez istotnej wiedzy potrzeb społecznych, bez zaufania oświecenijszej i bogatszej narodu większości, która wymaga długich i ciężkich człowieka zasług, sprawami narodu niepodobna kierować; że dzieło imagi-nacji, nie oparte na doświadczeniu, niewytrzyma próby działania, i rozwiązać się musi. Bo nie zrobimy tej krzywdy zaslepi-onym ale szczeremu sercu nowatorom, abymy ich na jednej linii stawieć mieli, z tą zatwardziałą w egoizmie i samą siebie gubiącą kastą exaltowanych konserwatorów, którzy w zaciętym uporze wolą zdać wszystko na łaskę najezdników jak poświęcić częśćkę dla zbawienia siebie — dla chwały Boga i szczęścia współbraci.

Polski rolnik, rękodzielnik i handlarz nie wielkich po nas domaga się ofiar. Włosianie i mieszczanie nasi niepotrzebują próżnego i nieopojmowanego przez nich gminowładztwa i wszechwładztwa ludu. Właścicielom odziedzicznemu i zapracowanemu grosza, sprzętów i dobytku, niepotrzeba kazać wydierać od dziedziców niewiedzieć jakiej części gruntu; niepotrzeba ich kupować na obywateli politycznych, datkiem kaską ziemi rozdzieleniu własności. Bo uszanowanie przez nich zasady własności gruntowej, wiadomo że pociągnie za sobą i uszanowanie ich własności ruchomej, przez parobków i najmytów. Woła za tym poszanowaniem ogólnej zasady własności, równie jak za losem ludu polskiego, miłość porządku, braterstwo w Chrystusie Panu, i sam nawet dobrze zrozumiany interes sił narodu; aby wymierzyć taką sprawiedliwość cywilną, jaka się należy każdemu na ziemi polskiej zrodzonemu lub osiadającemu mieszkańcowi — równie aby wymierzyć sprawiedliwość polityczną jako do każdego takiego mieszkańca zastosowaną być powinna, odpowiednio do własności którą mocen będzie posiadać każdy, bądź sposobem odziedziczonym bądź za kupionym bądź nadanym przez rząd lub dziedzica. Dwie

rzeczy prawo silnie obwarować i urząd publiczny silnie wykonywać powinien: wolność osoby rolnika rękodzielnika i handlarza, oraz własność dziedzica. Pierwsi powinni być panami swojego czasu, swych rąk, udolności i pracy, bo tak natura i Bóg każe; drugi powinien być bezpiecznym właścicielem gruntu, bo własność gruntowa jest pod opieką tych samych praw co własność budynkowa i ruchoma, tych samych praw natury co wolność osobista, czyli wolność używania udolności i pracy osobistej, jako własności osobistej. Oddajmy każdemu tę słuszną którą się przed Bogiem i ludźmi człowiekowi należy; zapewnimy każdemu rozgależeniem energicznej administracji rządu po najdrobniejszych gminach, że ta święta one wykonywać będzie, stając za pośredniczkę między ubogim a bogatym, słabym i silnym, nieoświeconym i oświeconym, sprawiedliwym i złecznym: a możemy być pewni, że nim się w czasie dłuższym sześciu skutki ustaw rozwiną, to zaraz w pierwszych leciech przybędzie ogromna ilość właścicieli ziemskich z tych wszystkich, którym te za zasługi wojenne rząd i poczciwi właściciele nadadzą; z tych wszystkich którzy przez oszczędność i przemysł stali się panami funduszów mogących uwłaszczyć. Przedmieścia i przysiolki miast wielkich nadrzecznych i nadmorskich; wiele wsi Ukrainy, Żmudzi, Żuław i Krakowskiego, mają w sobie po kilku tak dalece zamoznych chłopków, że ci od razu będą mogli stać się dziedzicami używanego przez nich gruntu — a nie jeden całej nawet wioski; a wioska polska! wiemy to z doświadczenia, że robi każdego dziedzica najdalej w trzecim pokoleniu najczęściej prawowiernym obywatelem — zawsze polakiem. Ich przykład pociągnie za sobą znaczną połowę zaczynzowanych, za temi pójdą ci których lenistwo lub nierząd zmusi do umów na dnie robocze. Zresztą utworzenie komisji bankowej wynagradzającej dziedzicom za ziemie i budynki nadane włościanom — a wybierającej sposobem czynszów sumie z góry włożoną, byłoby zupełnie zadowolniającym środkiem.

Aby jednak przyjąć do tego, aby stronnictwa nieprzeszkadzały sobie w dopełnieniu narodowej potrzeby, aby na ostatek do właściwych w praktyce stanowisk, przynajmniej się chciały; należałoby cośkolwiek jeszcze nadmienić o dzisiejszym ich położeniu w obec Europy; należałoby powiedzieć o naturze, wpływach i skomplikowanych stosunkach stronnictwa konserwatorskiego z ruchem powstającej Polski, oraz o wzajemnym ciążeniu na siebie wszystkich stronnictw wchodzących w stan normalny — i to właśnie, będzie przedmiotem następującego artykułu.

O OBECNYM STANIE I PRZYSZŁYM PRZEZNACZENIU XIĘSTW MOLTAN I WOŁOSZCZYZNY PRZEZ P. FELIXA COLSON.

DE L'ÉTAT PRÉSENT ET DE L'AVENIR DES PRINCIPAUTÉS DE LA MOLDAVIE ET VALACHIE, PAR M. FELIX COLSON.

Artykuł pierwszy.

Dzieło to przed kilką miesiącami wyszło z pod prasy i dobre przyjęcie w francuskiej znalazło publiczności (*). Sam jego tytuł tłumaczy nas, dla czego lubo już nowym bydyć przestało, pragniemy wszakże zwrócić nań uwagę naszych czytelników.

Hospodarstwa, już to z powodu dawnych stosunków hołdownictwa z Polską, już to z powodu że przedstawiają powstającej Polsce jedyną lądową, od świętego przymierza niezależną granicę, zasługują aby ich wewnętrzny i zewnętrzny stan nie pozostał obcym myślącym Polakom.

Jakkolwiek nie przyjmujemy bezwarunkowo wszelkich wniosków autora, jakkolwiek rozumowaniom jego mielibyśmy wiele do wyrzucenia; wszakże trudno pracy jego nie przyznać wiele zasługi i wielkiej przydatności chwilowej. Szczególną wartość dzieła tego upatrujemy w dokładnym zbiorze miejsc-

wych wiadomości, które tém są szacowniejsze, że nie często nam w podobnym rodzaju dziełach natrafić się zdarza.

Książka P. Colsona na dwie różne od siebie podzielić by się mogła części.

Pierwsza zdaje sprawę co autor w dosyć długim pobycie na miejscu, sam przez się widział. Obejmuje ona: 1. Dokładną statystykę obu gospodarstw; 2. Wiadomość o pochodzeniu i historii *Rumanów* (Wołochów) którzy szczególny przedstawiają widok przechowanych wśród sławiańskich plemion kolonij rzymskich; łacińska mowa, domowe obyczaje i same nawet rysy twarzy, żadnej co do pochodzenia Rumańskiego ludu nie zostawiają wątpliwości; 3. Przebiegłszy autor dawniejsze polityczne i cywilne instytucje, dokładne daje wyobrażenie o obowiązującym go obecnie prawie; mówi o panujących dziś wojewodach (hospodarach) o osobach i stronniactwach politycznych, o moralnym stanie społeczeństwa, o umysłowej jego kulturze, nareszcie o handlu i przemyśle.

Pierwsza ta część przedstawia zbiór faktów i rzeczy pod zmysły podpadających, z wielką dokładnością we wszystkich szczegółach wypracowana i równie jest ciekawą jak nauczającą.

Część druga, którąby dyplomatyczną nazwać można, przedstawia zbiór rozmowań z których wyprowadzone wnioski jeżeli nie wszystkie zalecają się trafnością lub praktycznością w zastosowaniu, to zawsze malując wielką szlachetność uczuć autora, mogą się podobać swą śmiałością.

W drugiej tej części dzieła swego, P. Colson przytoczeniem tekstu traktatów (kapitulacji) wykazuje prawny stosunek gospodarstw z Portą, a oraz wyjaśnia jak niesłusznie Rossja przywłaszcza sobie tytuł prawa protekcji nad tymi krajami. Za pozór tej narzuconej protekcji służyła chęć opiekowania się wyznawcami wiary greckiej. Równie wymownie jak trafnie broni autor znieważanych praw niepodległości ludu Mołdo-Wołoskiego i usiłuje podciągnąć je pod ogólną ręką politycznego prawa Europy. Następnie zajmuje się rozbiorem *kwestyi wschodniej*, rozważa o ile i w jaki sposób w nią, każde z europejskich mocarstw interesowanem być może. Nareszcie, jako ogólną konkluzję, jako środek rozwiązania wspomnianego dopiero zadania, radzi utworzenie jednego niepodległego państwa z obu połączyć się mających gospodarstw, i mniema że państwo to z czasem powiększyć się winno przyłączeniem doń wszystkich prowincji ludem Rumańskim osiadłych, jako to: Siedmiogrodem, Banatem, Bukowiną, Bessarabją. Zabory świętego przymierza i Turcji, pretensje panujących ras jako to: Madziarów w Węgrzech, żywo obruszają młodego publicystę. Nastaje on na konieczną emancypację ujarzmionych narodów i plemion, nie zapomina i o Polsce, ale uważa ją na równię z innymi szali; przewodniczenie zaś wielkiemu dziełu usamowolnienia narodów wskazuje jako przeznaczone Francji.

Nie masz nic w tém dziwnego że młody a szlachetny Francuz, przejęty równie wysokim powołaniem jak wielką już zasługą Francji, nie zna granicy jej dobroczynnym wpływom, jej przewadze i propagandzie. — Wszakże gdyby P. Colson pilnie zbadał naturę i przeszłość wschodniej połowy Europy, poznałby, że ta musi mieć własne swe ognisko około którego kupią się jej swobody, a że ogniskiem tem zawsze była, i dotąd

(*) Patrz *Journal des Débats*.

być nieprzestała Polska. — Ktokolwiek wpatrzy się w kierunek i ruch wschodnio-północnej Europy, pojmie że jak upadkiem Polski upadły jej swobody, tak równie że emancypacja jej jedynie ze wskrzeszonej Polski zrodzić się może — trzeba naprzód przyczynę położyć, aby się mógł zrodzić naturalny jej skutek.

Gdyby pomijając już badania wyższego rzędu, umiał był P. Colson wyrozumieć sam tylko instykt ludów nad-Dunajskich, które z całą Sławiańszczyzną spoglądając w stronę kędy leży Polska, pełnem nadziei sercem wołają « *Król Polski nas zbawi!* » Gdyby nie uszło było baczenia jego ile ostatnie powstanie w Polsce wywołało życia w ujarzmionych krainach od Karpat do Adriatyckiego i Czarnego morza, a po za Odrą aż do ujścia niemal Elby — Gdyby mógł rozumieć jak te liczne plemiona przechowują starannie pamiątki Polskie, jak dziś równie w młodszych jak w starszych pokoleniach polskiej uczą się mowy, byłby zmuszony wyznać, że *Polska jest tém stońcem około którego krąży nadzieje ludów Wschodu i Północy.*

Niewiając się mniej porządnym może układem dzieła P. Colsona, przytoczymy z takowego w następnych artykułach to wszystko co może dać jasne wyobrażenie o wewnętrznym i zewnętrznym, o materialnym i moralnym stanie Multan i Wołoszczyzny.

J. P.

P O L S K A.

Donoszą że w Kurjerku Dmuszewskiego wydrukowano: « dziś jest porównanie dnia z nocą. » Cenzura wymazała znajdując aluzję do porównania ciemnoty z oświatą. Również kazano wymazać na doniesieniu o sprzedaży brzycki, podpis: « Batogowski urzędnik » jako aluzję do knuta; obawiają się aby niekazano urzędnikowi nazwiska zmienić.

Z Krakowa piszą: że milicja już skompletowana i policja urządzona; ale mimo tego garnizon austriacki ciągle miasto zajmuje, z niemałym kraju uciążeniem dwa wojska utrzymującym.

Proroctwo na rok przyszły (1840) cały lud zajmuje. Dziwna rzecz i żydy mają proroctwo na ten sam rok i wierzą w nie.

Piszą także z Krakowa, że allokucja Papieża wielkie zrobiła w tém mieście wrażenie.

W Przemyślu, pisze *Gaz. Augsburg.* dawny dyrektor policji Krakowskiej, ten sam który odkrył zabójców Celaka, został ranny sztyletem. Taż gazeta mówi, że duch rewolucyjny w Galicji ukazuje się, ale policja poskromić go będzie umiała, i niezgrabnie po tej pochwie dla policji, donosi o śmierci Kulczyńskiego, który życie sobie odebrał, aby podczas śledztwa rodaków nie skompromitował. Gdzie są tacy ludzie, tam policji rady nie wiele zdziałają.

Gazeta Lipska donosi z Poznania, że w tém mieście w dzień Bożego narodzenia, w dzwony uderzono na znak ukończonej żałoby kościelnej: i w Gnieźnie taż żałoba ma także ustać. Merkury zaś Szwabski chwali budowanie fortecy poznańskiej, która w krótkie ukończonej zostanie.

Gazeta Pruska Stanu, z Warszawy. Jenerał Hr. Stefan Grabowski, członek rady państwa, na własne żądanie, został rozkazem cesarskim z dnia 18 Grudnia złożony z urzędu jako minister sekretarz stanu Królestwa Polskiego, a na jego miejsce został mianowany radzca tajny Ignacy Turkull.

Gazeta Lipska z Gniezna 31 Grudnia. Kapituła tutejsza zniósła nakoniec żałobę kościelną. Kanonik Przyłuski członek kapituły pojechał do Kolberga aby się rozmówić z Arcybiskupem o administracji Dyecezi, i przedstawić Arcybiskupowi, że wedle prawa kanonicznego, w razie uwiezienia Arcybiskupa administracja Dyecezi na kapitułę się przelewa. Arcybiskup odmówił swojego zezwolenia i kazał zawiesić wszystkie sprawy. Kanonik jednak udał się do Berlina do ministerjum, gdzie rozkazem gabinetowym upoważniony, powrócił do Gniezna i wniosek swój w kapitule utrzymał; jeden bowiem tylko głos był mu przeciwny. *Gazeta* ta powiada że kanonik Przyłuski od arystokracji polskiej nie jest lubiony.

MOSKWA.

W Połocku w gmachach pojezuickich, założonym został od lat dwóch korpus kadetów. Pan Chwoszczyński dyrektor tego korpusu dostał krzyż S. Anny, za wielki postęp uczniów w języku rosyjskim.

Hrabia Adam Gurowski wydał dzieło w Petersburgu, pod tytułem *La civilisation et la Russie*, w którym dowodzi przewodnictwa Rosji w Sławiańszczyźnie, i jej misji oświecenia wschodu. Dzienniki rosyjskie rozwodzą się z wielkimi pochwałami nad tém dziełem.

FRANCJA.

Przy diskussji adresu izby parów do Króla, Pan d'Harcourt, i wielki nasz przyjaciel czcigodny Pan de Tascher, który żadnej sposobnej okoliczności nieopuszcza, aby za sprawą Polski mówił, podali wnioski do umieszczenia w tymże adresie. Po kilku krotném głosowaniu wniosek Pana d'Harcourt utrzymał się.

Uważano, że najznakomitszy z ministrów dzisiejszych Pan Villemain wotował za wnioskami.

Pan Karol Dupin w mowie swojej nad adresem do Króla opierał interessa wschodnie, sprawę Polski, i pomyślność kolonii Algierskiej na katolicyzmie. Widać przeto że wyższe umysły tegoczesnej doktryny, zaczynają przedzierać się przez morze świeckich teorii, i chwytają jakoby kotwicę na której osadza się społeczność, grunt i fundament kwestji śmialszych i politycznych.

W Izbie Deputowanych paragraf o sprawie polskiej przeszedł jednogłośnie. Jest on tej treści: « We wszystkich zadaniach dzielących świat, Francja wzywa tylko sprawiedliwości i żąda poszanowania wszelkich praw. Jakżeby ona mogła przestać przypominać Europie te prawa starożytnej narodowości polskiej, i tę rejkojmię nieposzanowaną, która traktaty dały ludowi szlachetnemu, a którego nieszczęścia zdaje się czas jeszcze powiększać. »

Pana de Corselles wniosek, co do interesów Wołoszczyzny nie utrzymał się. Jest to wielkie nieszczęście że Izba Francuska nie rozumie interesów wschodnich.